Nasza energetyka podobna jest do niemieckiej: oni stawiają wiatraki i my stawiamy wiatraki, oni nie mają elektrowni jądrowych (już) i my ich nie mamy (jeszcze), oni muszą sprowadzać gaz i my musimy.

Są też pewne różnice: my zamykamy kopalnie (bezpowrotnie je przy tym niszcząc) i wyłączamy kolejne bloki węglowe, oni kopalnie węgla kamiennego już zamknęli (a dokładniej zakonserwowali tak, by z nich w przyszłości można było jeszcze czerpać), ale utrzymują energetykę węglową i nie wahali się, gdy pod rozbudowę odkrywki węgla brunatnego trzeba było wyciąć stary las (ostatecznie kawałek lasu został, ale zamiast tego zlikwidowano sześć wiosek). Druga różnica to to, że oni mają sąsiadów, od których mogą kupować dużo energii wytwarzanej w elektrowniach jądrowych, a my kupujemy głównie energię z niemieckich wiatraków.

Do czego to prowadzi? W tym artykule pokazano perspektywę niemiecką: https://forsal.pl/swiat/niemcy/artykuly/9683841,niemcy-w-szoku-bez-sasiadow-pozostalyby-im-swieczki.html

Coraz trudniej pogodzić mi się z tym, że katastrofa polskiej energetyki nadchodzi z arytmetyczną precyzją i że biorąc pod uwagę brak decyzyjności rządu oraz długość cykli inwestycyjnych w energetyce, jest ona już nie do uniknięcia. Będziemy mieli za mało prądu, a ten, co będzie, będzie coraz droższy.

Część aktywistów, dziennikarzy i polityków żyje z propagowania przewag OZE, wielu jest pewnie też po prostu skorumpowanych. Inni traktują tzw. transformację energetyczną jak jakieś nieuniknione zjawisko przyrodnicze, jeszcze inni przyznają prywatnie, że to wszystko jest szkodliwą bzdurą, i na tym kończą. Wszyscy mają nadzieję, że jednak to się jakoś uda w ostatniej chwili zafastrygować.

No niestety, nie uda się. Rozglądajmy się pilnie dookoła, bo to ostatnie chwile, gdy można podziwiać jeszcze wzrost polskiej
gospodarki.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].